

DYSKUSJA PANELOWA

WNIOSKI TEOLOGICZNE

Przewodniczący: Stanisław C. Napiórkowski OFMConv

W dyskusji panelowej dajemy głos tym, o których istnieje uzasadnione domniemanie, że są kompetentni. Chodzi o to, by pozbierać ich głosy. Poszerzymy krąg dyskutujących, jeśli starczy czasu.

Co należałoby zaproponować teologom w tematycznym zakresie naszego sympozjum?

Ks. Józef Warzeszak - Apropriacja. Duch Święty w Maryi

Gdy chodzi o wezwania teologów płynące z nauczania scholastyków na temat Duch Święty a Matka Boża, powiedziałbym tak: Przenieśli zagadnienie z kaznodziejstwa do teologii. Usiłowali rozwiązać problem jedności działania Bożego z jednej, a działana poszczególnych Osób Boskich z drugiej strony. Rozwiązali go przy pomocy pojęć apropiacji oraz misji. Niewątpliwie dotykamy tutaj tajemnicy. Scholastycy przesunęli się w kierunku jedności działania Bożego, w stronę działania teocentrycznego, zwłaszcza dominikanie; koncentrowali się również na Słowie i Mądrości; szli głównie po drodze trynitarniej, a więc również pneumatologicznej. Problem ten pozostaje aktualny również dla teologów współczesnych.

Drugi temat to uświęcające działanie Ducha Świętego w Maryi i w nas. Duch usynowienia Jezusa Chrystusa w Maryi jest Duchem naszego usynowienia. On kształtuje nasze synostwo, jak kształtował człowieczeństwo Chrystusa. Teologowie średniowieczni zajmowali się uświęceniem Maryi przed Wcieleniem i w czasie Wcielenia; mniej zajmowali się odniesieniem Ducha Świętego do życia Maryi w dniu Pięćdziesiątnicy. Dla nas, teologów, pozostaje zadanie rozwijania tych tematów. Tamci, od Jana Dunsza Szkota, koncentrowali się na odniesieniach uświęcenia do Niepokalanego Poczęcia, mniej zaś do późniejszych misterii życia Matki Bożej. Pozostawili nam rozwijanie tej tematyki.

Ks. Stanisław Gręś - Od profesora do studenta

Wysłuchaliśmy głosu profesora. Ja chciałbym być pomostem między profesorami a studentami. Studenci natrafiają na wiele poważnych trudności na etapie stawiania się profesorami. Potrzebują pomocy, m.in. wprowadzania ich w warsztat, w literaturę. Pracuję nad bibliografią pneumatologiczną i mariologiczną, chociaż nie tylko. Poszukuję pomocy profesorów. Oni nie mają czasu. Muszą realnie brać pod uwagę to, co bardziej liczy się jako dorobek potrzebny do awansów, tymczasem pomoc w sporządzaniu bibliografii niewiele się liczy. Jednak studenci tego potrzebują.

Ks. Teofil Siudy - Kategoria piękna. Cnoty teologalne. Zawierzenie. Ikona wolności i wyzwolenia

Przesłanie mariologii wschodniej dla teologii zachodniej jest wyraźne. Paweł Evdokimov rozwija teologię piękna. Zdaje się apelować o prawo teologii zachodniej do

wykorzystania tej kategorii. Zachód tego nie akcentował. Dopiero obecnie wchodzi ona w nasze regiony m.in. dzięki H. U. von Balthasarowi. Jesteśmy na styku Wschodu i Zachodu. Zwraca się na to uwagę przy temacie ikon, ale chodzi tu nie tylko o ikony. W tym kierunku zmierza również encyklika *Redemptoris Mater* (nr 46) i piękne teksty Jana Pawła II o ikonach. Teologia piękna nie zdobyła sobie, jak dotąd, prawa obywatelstwa na polskim gruncie. To zadanie dla nas.

Maryja w kontekście cnót teologicznych. W ramach przygotowania do jubileuszu dwutysięcznego roku chrześcijaństwa Jan Paweł II w *Tertio millennio adveniente* wskazuje na Maryję kolejno w kontekście wiary, nadziei i miłości. Są to białe plamy w mariologii, a przynajmniej mamy tu wiele do nadrobienia. Dogmatycy często moralistom oddają temat wiary, nadziei i miłości (ja sam tak czynię). Pozostaje więc w teologii dogmatycznej, w tym także w mariologii, pusta przestrzeń. Należałoby ją wypełnić. Również prawosławie zdaje się o to do nas apelować. Kilka szczegółowszych uwag odnośnie do wiary Maryi: Duch Święty ubogacający wiarę swoimi darami (*Dei Verbum*, 5); dotyczy to na pierwszym miejscu Maryi, która zachowywała i rozważała w swoim sercu Boże słowo, która odpowiedziała Bogu całym swoim ludzkim, niewieścim „Ja” (por. *Redemptoris Mater*, 13). Papież wskazuje kierunek pneumatologiczny: dynamizm wiary, rozwój wiary... Są to wskazania dla nas, którzy poszukujemy pogłębienia wykładu o Maryi. W moim przedłożeniu nie pojawił się ten wątek dość wyraźnie. U Pawła Evdokimova dochodzi on do głosu. Odsyłam do cytowanego przeze mnie artykułu O. Zdzisława Kijasa, który bardziej pod tym kątem spojrział na Maryję. W kontekście Ducha Świętego można i należy rozwijać temat maryjnego wzrastania w wierze.

Teologia zawierzenia Maryi. „Maryi”, tzn. komu? Maryi-Panagii, Świątyni Ducha Świętego, Nosicielce Ducha Świętego. Może to prowadzić do takiego ujęcia tej trudnej prawdy, że ostatecznym adresatem tego zawierzenia Przenajświętszej jest Przenajświętszy Duch. To tylko wskazanie kierunku myślenia, bez wchodzenia w szczegóły.

Maryja jako ikona wolności i wyzwolenia ludzkości i wszechświata. To też z *Redemptoris Mater* (nr 37). Temat wolności Paweł Evdokimov bardzo mocno wpisał w swoją mariologię; w moim krótkim przedłożeniu nie zostało to wystarczająco podkreślone. Wolne stworzenie..., ikona wolności i wyzwolenia... Gdzie Duch Święty, tam wolność... Pneumatologia i mariologia...

Bp Julian Wojtkowski - Spojrzenie kongresowe

Mam na myśli Międzynarodowe Kongresy Mariologiczne i Maryjne, które odbywają się co 4 lata. Najbliższy Kongres Mariologiczny i Maryjny odbędzie się w Rzymie w dniach 15-23 września 2000 roku. Taką datę nam podano... Ustalono już temat: MARYJA A TRÓJCA ŚWIĘTA. Zostało to ogłoszone przez nowego prezesa Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej, O. Caspra Calva Molarejo, który był przewodniczącym Hiszpańskiego Towarzystwa Mariologicznego i awansował na prezesa wspomnianej Akademii Mariologicznej w Rzymie. W Rzymie było dwu wy-

bitnych mariologów: serwita, O. Gabriele Roschini, i franciszkanin (koloru brązowego) Carlo Balić, Chorwat. Byli to tacy przyjaciele, którzy się nie lubią. Ojciec św. Pius XII, pogodził ich w taki sposób, że O. Roschini'emu utworzył Papieski Fakultet MARIANUM, którego on był pierwszym rektorem i organizatorem, a O. Balićowi Papieską Międzynarodową Akademię Maryjną, której był pierwszym prezesem. Można ich było obserwować jeszcze w Zagrzebiu w 1971 roku. O. Roschini był tylko gościem. Był to przecież Kongres, więc panował tam O. Balić. O. Roschini miał wykład, a za nim siedział O. Balić i cały czas przeglądał jakiś segregator z aktami, oczu od tych akt nie oderwał i ani razu oczu sobie nie skalał postacią prelegenta.

Kongresy rozwijały mariologię spekulatywną. Ostatnim takim kongresem był kongres o Niepokalanym Poczęciu (przedtem był Kongres o Wniebowzięciu, jeszcze przed definicją, jako przygotowanie do definicji). Na wspomnianym kongresie o Niepokalanym Poczęciu (Rzym, 23-28.10.1950) doszło do dyskusji na temat debitem peccati originalis, czy to było debitem remotum czy debitem proximum (tzn. czy i w jakim sensie Matka Boża powinna zaciągnąć grzech pierworodny? jakiego rodzaju było to prawo, jeśli w ogóle było?). Dyskusja przeciągnęła się do późnych godzin nocnych, trwała jeszcze po północy. Nie dała żadnego rezultatu; spowodowała odejście Akademii od tematyki mariologicznej spekulatywnej i skierowanie się ku mariologii pozytywnej. Od tamtego czasu co 4 lata odbywały się kongresy kolejno: o Maryi w Piśmie Świętym, u Ojców Kościoła, w Średniowieczu, w wieku XVI, w XVII i XVIII wieku, w wieku XIX (do 1914 roku); potem była mariologia nowożytna, ostatecznie od *Lumen gentium* do *Redemptoris Mater*. Przeorana została mariologia od strony kultu maryjnego od początku aż do chwili obecnej. Wtedy o. prof. Stanisław Celestyn Napiórkowski zaproponował, by następny kongres, który miał się odbyć w Polsce dokonał jakiejś syntezy tych badań historycznych i by ta synteza była ukierunkowana na temat wzajemnych oddziaływań między mariologiami Wschodu i Zachodu. Kongres ten odbył się w Częstochowie. Obecnie mamy nowy temat, w którym widzimy powrót do mariologii spekulatywnej. Można to odczuć jako zdjęcie kagańca. W okresie kongresów mariologii pozytywnej wszyscy byliśmy zobowiązani do pisania o Maryi w Piśmie Świętym, u Ojców Kościoła, albo w średniowieczu, albo w okresie renesansu, humanizmu itd. Każdy jakoś zmuszał się do tego, by pisać na temat z danego okresu, chociaż nie zawsze leżało to w jego specjalności. W tej chwili każdy może powrócić do swojej specjalności zgodnie z zasadą: Dalej, szewcze, do kopyta. Bibliści mogą pisać nt. Maryja a Trójca Święta w Piśmie Świętym, patrologowie – Maryja a Trójca Święta u Ojców Kościoła, podobnie mediewiści, historycy teologii późniejszej, czy historycy nauczania Kościoła i historycy dogmatów.

Stwierdzamy ciągłe obciążenie historią, spojrzeniem dziejowym. Mariologia nigdy od tego nie uwolni się w pełni, po prostu dlatego, że opiera się na Objawieniu płynącym do nas nurtem biblijnym i nurtem pozabiblijnej Tradycji; historyczne korzenie zawsze zatem trzeba będzie badać i nigdy nie należy się od nich odrywać. Jednak otrzymaliśmy obecnie możliwość jakiejś swobody w sposobie uprawiania

mariologii. Gdzie te możliwości można wskazać? Oczywiście, w teologii spekulatywnej, zakładając, że to nie będzie porównywanie szkotyizmu z tomizmem. Niech będzie myślenie w duchu bł. Jana Dunsza Szkota, czy w duchu św. Tomasza z Akwinu, czy w duchu św. Augustyna, czy w jakimkolwiek innym duchu, ale ono wybiega w przyszłość z jakąś swobodą, bez lęku. A więc jedna proponowana dziedzina, to mariologia spekulatywna: zaproponować jakąś myśl nt. Maryja a Trójca Święta, bardzo współczesną, niekoniecznie porównującą z wiekami poprzednimi.

Drugą dziedziną byłaby sztuka, zwłaszcza współczesna: jak ona przedstawia Maryję w relacji do Ducha Świętego. Jeżeli sięgniemy wstecz, natychmiast widzimy historyków sztuki ze świetnymi referatami (doskonale się ich słuchało, ponieważ mieli także wizualne pomoce, rzucali na ściany barwne obrazy); niechby były barwne obrazy, ale nie historyczne, lecz współczesne.

Gdzie jeszcze może być coś takiego zupełnie niezależnego? – Poezja. Można by zapytać laureatów Nobla, Czesława Miłosza i Wisławę Szymborską, ks. Jana Twardowskiego czy ks. bpa Zawitkowskiego i poprosić, by nadesłali swoje poezje na temat Maryja a Trójca Święta. Jeżeli mają, przyślą, a jeśli nie mają, to może jeszcze napiszą. Oni są w jakiś sposób niezależni, oni są twórczy.

Dziedziną dużej swobody duchowej jest ascetyka i mistyka maryjna. Mamy ok. 100 klasztorów kontemplacyjnych. Mam nadzieję, że prawdziwa kontemplacja jest w klasztorach polskich i byłoby interesujące, gdyby te klasztory nadesłały rozważania na temat Maryja a Trójca Święta. Można by w tym znaleźć coś nowego i twórczego.

Jest jeszcze dziedzina bardzo delikatna (do momentu zatwierdzenia przez Kościół), mianowicie prywatne objawienia. Oczywiście, nigdy nie będą obowiązywały pod rygorem utraty zbawienia i nie będą nam podawały nowych prawd Bożych objawionych, ale mogą nam podać jakieś nowe myśli teologiczne. Dlatego może byłoby dobrze do nich zajrzeć... Większość objawień prywatnych trzeba będzie odrzucić jako negatywnie ocenione przez Stolicę Apostolską albo jako heretyckie, albo nie są jeszcze zatwierdzone, ponieważ jeszcze trwają, a skoro trwają, nie mogą być do końca zbadane. Niektóre dryfują w kierunku niezależnym od Kościoła, a w dodatku podpierają się takimi cudami, gdzie kropelka krwi jest akurat na środku hostii i zdarza się to tylko jednemu księdzu, a innym nie. Tam jednak, podobno, nie ma tematu Trójca Święta a Maryja.

Dzięki Bogu, dzięki też organizatorom tego sympozjum, Księdzu Prezesowi Częstochowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

Kazimierz Pek MIC - Mariologia pneumatologiczna a mariologia serca

Mariologia pneumatologiczna czy pneumatologia mariologiczna? Mam dwie uwagi, obie natury metodologicznej.

1. Mariologia pneumatologiczna?

Siedziałem po drugiej stronie i patrzyłem na ścianę z dekoracją i tytułem sympozjum: Maryja a Duch Święty. Sympozjum mariologiczne. Zadawałem sobie pytanie: mariologiczne, ponieważ przyjechali mariologowie? Jeśli bierzemy pod uwagę tylko

meritum, to trzeba zdziwić się, czemu Duch Święty na drugim miejscu. Czyżbyśmy chcieli utwierdzać stereotyp o Duchu Świętym jako Wielkim Zapomnianym? Kiedy Francuzi wydawali swoje studia, przyjęli inną kolejność: Duch Święty a Maryja. Może byłoby lepiej sformułować nasz temat następująco: Duch Święty a Maryja. Sympozjum mariologiczno-pneumatologiczne? Nie pytam przewrotnie, ale stawiam problem, z którym również się zmagam, nawet na etapie podstawowego wykładu mariologii. Jak taki wykład zorganizować? Dodać jeszcze jeden temat: Maryja a Duch Święty? Czy nie znaczyłoby to, że pneumatologię traktujemy służebnie, instrumentalnie w stosunku do mariologii? Wykład biblijny i patrystyczny zdają się wskazywać, że mariologia winna być służebna w stosunku do pneumatologii (lub inaczej: nie pneumatologia w funkcji mariologii, ale odwrotnie). Jak więc zorganizować wykład mariologii? Po drodze do Częstochowy pytałem O. Napiórkowskiego, jak będzie „ustawiane” hasło „Mariologia” w *Encyklopedii katolickiej*.

Problem poszerza się poza ramy wykładu w WSD. Chodzi o otwarcie interdyscyplinarne, o taką propozycję wykładu mariologii, w którym funkcjonowałby wymiar pneumatologiczny, a nie tylko jeden temat wiążący Maryję z Duchem Świętym.

2. Problem mariologii serca

W referacie pani Mastalskiej widać próbę analizy tematu w kontekście kultury. Ukazuje kulturowe uwarunkowania mariologii. To wartościowy element. Przeprowadzone badania pozwalają stwierdzić, że tamten okres nie pozostawił wielkich dzieł mariologicznych; pozostawił kazania, które wymagają właściwych kryteriów oceny. Przyjęcie jako kryterium oceny współczesnej mariologii szkolnej prowadzi do porażających wyników, a łatwa obrona tez nie jest właściwym rozwiązaniem. Kulturę postrzegamy jako miejsce teologiczne także mariologii. Autorka stawia pytanie, jak respektować mariologię serca. Szkiełko i oko nie wystarczają. Również tutaj doświadczamy potrzeby współpracy interdyscyplinarnej.

Bogusław Kochaniewicz OP - Immanencja Ducha Świętego w Maryi. Pneumatologiczne pogłębienie teologii zawierzenia Maryi

Uważam, że we współczesnej teologii, która podejmuje temat: Maryja a Duch Święty, bardzo często dochodzi do przeakcentowania transcendencji boskiego Parakleta na niekorzyść Jego immanencji. Klasyczne teksty biblijne wiążące Maryję z Duchem Świętym (Zwiastowanie i Wieczernik Pięćdziesiątnicy) zdają się ukazywać Ducha w Jego transcendencji (obydwie sceny akcentują zstąpienie trzeciej Osoby Trójcy Świętej). Rodzi się pytanie: czy nie należałoby zwrócić większą niż dotychczas uwagę na immanencję Ducha Świętego, Ducha, który jest obecny w Maryi, który w Niej i poprzez Nią działa i objawia się?

Zagadnienie to zostało poruszone w *Liście* papieża Pawła VI do kard. Leo Suenensa. Uważam, że warto przytoczyć ten niezwykle piękny tekst, który, jak się wydaje, pozostał dotąd niezauważony.

„To Duch Święty, który napelniwszy osobę Maryi łaską w pierwszym momencie Jej poczęcia, odkupił Ją w sposób wznioślejszy na mocy przewidzianych zasług Chry-

stusa Odkupiciela rodzaju ludzkiego i uczynił Ją Niepokalaną. To Duch Święty, który zstępując na Maryję natchnął Ją do wyrażenia zgody na dziewicze poczęcie Syna Najwyższego w imieniu całego rodzaju ludzkiego, i uczynił Jej łono brzemiennym, aby wydała na świat Zbawiciela ludu, panującego w królestwie, które trwa na wieki. To Duch Święty rozplómił ducha uwielbienia i chwały, pobudzając Ją do wyśpiewania swemu Bogu kantyku Magnificat. To Duch Święty udzielił Dziewicy dobrej rady, by zachowywać wiernie w swoim sercu wspomnienia słów i wydarzeń, odnoszących się do narodzenia i dzieciństwa swego Jednorodzonego. To Duch Święty, który pobudził Maryję, aby prosić usilnie swego Syna o cud przemiany wody w wino podczas godów w Kanie, gdzie Chrystus zainicjował swoją misję cudotwórcy, wzbudzając wiarę u swoich uczniów. To Duch Święty, który podtrzymywał ducha Matki Jezusa obecnej u stóp krzyża, zainspirował Ją, podobnie jak podczas Zwiastowania, do wypowiedzenia Fiat woli Ojca Niebieskiego, który zapragnął, aby była macierzyńsko zjednoczona ze zbawcą Ofiarą Syna. To Duch Święty rozszerzył niewypowiedzianą miłością serce Matki Bolesnej, aby przyjęła z ust Syna, jako Jego ostatnie rozporządzenie, misję Matki umiłowanego ucznia Jana, zapowiadając tym samym swe macierzyństwo duchowe w odniesieniu do całej ludzkości. To Duch Święty wyniósł Maryję na skrzydłach niewysłowionej miłości do roli Orantki rozmodlonej w Wieczerniku, w którym zgromadzeni byli wszyscy uczniowie, trwając zgodnie na modlitwie wraz z wieloma niewiastami, w tym również z Maryją, Matką Jezusa, w oczekiwaniu na obiecane Parakleta. To Duch Święty, rozpalając gorliwość w duszy pielgrzymującej na ziemi Maryi, wzbudził w Niej pragnienie połączenia się ze swoim Synem uwielbionym, a tym samym przygotował Ją do godnego ukoronowania wszystkich Jej przywilejów, poprzez wzięcie z ciałem i duszą do nieba (Paweł VI, *List do kard. L. J. Suenensa*, 13.05.1975, „Acta Apostolicae Sedis” 67 (1975) s. 356-357).

Ten wspaniały tekst wyznacza mariologii pewne zadanie, które nie może pozostać nie rozwiązane. Wskazuje na misję Ducha Świętego w Maryi, na sposób jej realizacji, która dokonuje się w perspektywie historyczno-zbawczej.

Wydaje się, że byłoby niezwykle pożyteczne dla mariologii zwrócenie większej uwagi na dynamikę działającego w Maryi Bożego Ducha, na Jej dyspozycyjność i otwartość wobec aktywności Parakleta. Warto byłoby ściślej sprecyzować relacje zachodzące pomiędzy aktywnością Maryi Matki w porządku łaski a aktywnością Ducha, który uświęca Mistyczne Ciało Chrystusa.

Podjęcie tematu Maryja a Duch Święty niesie w sobie również niebezpieczeństwo ograniczenia się do jednego, wybranego aspektu i utraty szerszej perspektywy. Orygenes jest jednym z teologów, którzy poruszając ów temat, przedstawiają go w szerszym kontekście. W *Homiliach na Ewangelię św. Łukasza* komentuje po mistrzowsku scenę Nawiedzenia. Spogląda na postać Służebnicy Pańskiej przychodzącej do swojej krewnej Elżbiety w perspektywie chrystologiczno-pneumatologicznej. Jezus, obecny w Maryi, udziela Ducha Świętego ukrytemu w łonie Elżbiety Janowi. Maryja przebywa przez trzy miesiące w domu Elżbiety, gdyż Bóg Ojciec poprzez Ducha Świętego pragnie kształtować Jana, uświęcać Elżbietę, przygotować niemego Zacha-

riusza do wypowiedzenia prorocтва. Pojawienie się Maryi wiąże się z wylaniem boskiego Ducha.

Bogactwo treści przedstawione w komentarzu Orygenesusa, pozwala przypuszczać, iż scena Nawiedzenia kryje w sobie jeszcze wiele nieznanych aspektów, oczekujących okrycia i pogłębionej refleksji współczesnych mariologów.

Wizyta Matki Najświętszej w domu Zachariasza i Elżbiety nasuwa kolejne pytanie: czy nie byłoby cennym ubogaceniem teologii zawierzenia Maryi o tę właśnie scenę?

Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* komentuje zachowanie się Jana: „i od tej chwili uczeń wziął Ją do siebie” w sensie wprowadzenia Maryi przez chrześcijanina do swego życia duchowego (nr 45). Owo wprowadzenie posiada swoje analogie biblijne. Gdy Arka Przymierza, w wędrówce do Jerozolimy, zatrzymuje się w domu Obed-Edoma, przez trzy miesiące (2 Sm 6,11) na całą jego rodzinę spływa Boże błogosławieństwo. Kiedy Maryja, Arka Nowego Przymierza, zatrzymuje się przez trzy miesiące w domu Zachariasza i Elżbiety, również na ich dom spływa obfite błogosławieństwo. Jeżeli zatem obecności Maryi towarzyszy wylewanie się boskiego Ducha, to należy przypuszczać, że wprowadzeniu Jej w życie duchowe chrześcijanina (zawierzenie), towarzyszyć będzie Boże błogosławieństwo i udzielanie się Parakleta.

Grzegorz M. Bartosik OFMConv - Trzy nurty myśli Ojców Kościoła

Ostatnio pracowałem nad tematem Maryja a Duch Święty u Ojców Kościoła. Zauważyłem trzy nurty ich myśli: apologetyczny, kultyczny i ascetyczny.

Nurt apologetyczny. Ojcowie Kościoła broniąc prawdy o synostwie Bożym Chrystusa, podkreślali, że Słowo przyjęło ciało z Maryi Dziewicy i z Ducha Świętego. Prawda o poczęciu z Ducha Świętego stoi na straży prawdy o boskości Chrystusa.

Nurt kultyczny. W homiliach czy modlitwach starożytnych liturgii bardzo często pojawia się myśl o Maryi i Duchu Świętym, pojawia się w kontekście kultycznym. Maryja czczona jest przepięknymi porównaniami i wezwaniami. Maryja w połączeniu z Duchem Świętym pojawia się z okazji niektórych świąt, np. Ofiarowania Matki Bożej w świątyni. To święto nie ma podstaw biblijnych, ale w starożytności było bardzo ważnym świętem. Wielu Ojców Kościoła w swoich homiliach na to święto podkreśla, że Duch Święty od chwili zamieszkania Maryi w świątyni (według *Protoewangelii św. Jakuba* Maryja pozostawała w świątyni) wychowywał Ją, kształtował, opiekował się Nią. - Podobnie na święto Poczęcia Matki Bożej, zwłaszcza w VIII wieku św. German z Konstantynopola czy św. Andrzej z Krety, mówią o działaniu Ducha Świętego, który Ją uświęcił.

Nurt ascetyczny. Począwszy od św. Ambrożego i św. Augustyna Maryję ukazuje się jako wzór zarówno dla Kościoła, jak każdego chrześcijanina. Chrześcijanin ma rodzić Chrystusa w swoim sercu i dawać Go innym, jak to czyniła Maryja.

Jakie to ma znaczenie dla nas? Jeśli chodzi o nurt apologetyczny, trzeba zauważyć, że chodzi o prawdę, która zawsze jest podstawowa. Niektórzy teologowie współ-

cześni kontestują prawdę o poczęciu Jezusa z Ducha, przyjmując, że jest On owocem zwykłego związku Maryi z Józefem Tymczasem artykuł „począł się z Ducha Świętego” stoi na straży fundamentu naszej wiary. Jeśli chodzi o nurt kultyczny (liturgiczny), łatwo w nim odkryć zachętę, by w pobożności, także grup modlitewnych, sięgać do pobożności Wschodu, do tekstów wschodnich Ojców Kościoła, by nimi ubogacać nasze myślenie, nabożeństwa, modlitwę i sposób mówienia o Matce Bożej. Wreszcie – nurt ascetyczny. Warto wracać do niego w homiliach czy katechezie, ukazywać Maryję jako otwartą na Ducha Świętego, przyjmującą Słowo i niosącą Chrystusa innym (mariologia eklezjotypiczna).

Jeszcze uwaga o ekumenicznym rozumieniu Niepokalanego Poczęcia. Podczas Kongresu Mariologicznego na Jasnej Górze ks. René Laurentin powiedział, że u Ojców do XII czy XIII wieku pojęcie *katharsis*, które tłumaczymy jako oczyszczenie, rozumiano nie jako przejście od stanu grzechu do stanu łaski, ale wzrost świętości. Przytacza wiele tekstów potwierdzających to spostrzeżenie. (Referat opublikowały „Częstochowskie Studia Teologiczne”). Interpretacja *katharsis* w sensie oczyszczenia Maryi funkcjonuje dopiero od XIV wieku.

Ks. Stanisław Rabiej - O właściwe usytuowanie mariologii w kontekście teologii

Pracuję jako adiunkt w Katedrze Teologii Dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Opolu. Nasz młody Wydział szuka miejsca mariologii w strukturze teologii dogmatycznej i na pewno podzielamy częściowo niezdecydowanie: Czy pneumatologia zorientowana mariologicznie, czy też mariologia zorientowana pneumatologicznie? Być może pierwsza propozycja jest przesadna, ale jesteśmy świadkami, co ujawnia również nasza sesja, dwu tendencji, które skrajnie ujmowane mogą wyglądać tak: 1. W wykładzie teologii dogmatycznej znika mariologia jako odrębny traktat; upycha się ją gdzieś w ramach eklezjologii, charytologii; być może, inne jeszcze działy teologii próbują mówić coś mariologicznego; 2. Robi się podręcznik teologii dogmatycznej mający wymiar mariologiczny; wszystkie traktaty ustawia się jakoś mariologicznie. To dwie skrajności. Na naszych wydziałach trzeba szukać drogi pośredniej, by nie popaść w przesadę.

Zauważamy wśród studentów duże zainteresowanie problemami z zakresu mariologii. U nas na seminarium z teologii dogmatycznej mniej więcej połowa prac dotyczy tych kwestii. Wielokrotnie są to próby omówienia czy pokazania we właściwym świetle peregrynacji obrazu czy kultu w pewnych sanktuariach. Młodzież chętnie podejmuje prace z zakresu mariologii, chociaż, prawdę mówiąc, niewiele ma tej mariologii na wykładach teologii dogmatycznej. Pytanie, gdzie tę mariologię zmieścić w strukturze teologii dogmatycznej, by znalazła właściwe miejsce odpowiadające jej znaczeniu oraz zapotrzebowaniu.

Kieruję życzliwe i zachęcające słowo do ks. dr Gręsia. Zapraszam na łamy naszego *Przeglądu Piśmiennictwa Teologicznego*; to pole, gdzie również teologowie próbują wnosić swój wkład w ogólną prezentację myśli teologicznej. Składam jeszcze

drugie zaproszenie. Jest u nas ktoś, kto pisze pracę o Maryi jako wzorze życia w Duchu Świętym w oparciu o *Katechizm Kościoła Katolickiego*; być może, nie zna jeszcze pozycji Księdza Doktora i ten kontakt będzie na linii troski księdza o studentów.

WNIOSKI PRAKTYCZNE

Przewodniczący: Stanisław C. Napiórkowski OFMConv

W pierwszej dyskusji panelowej podjęliśmy próbę formułowania teologicznych wniosków z referatowych przedłożeń nt. Maryja a Duch Święty. W niniejszej dyskusji chodzi o wnioski życiowe, pastoralne. Chcemy być praktyczni. Ks. Prof. Wincenty Granat kładł nam w głowy i w serca, by nasza teologia była kerygmatyczna, praktyczna, życiowa; by nie poprzestawać na teoriach, by mieć na uwadze cel Kościoła: zbawienie ludzi, chwałę Bożą; by teologia nie była tylko akademicka (akademicka być musi, trzeba jednak, by była równocześnie otwarta na działanie). Dlatego ten panel. Chcemy zastanawiać się wspólnie, co i jak moglibyśmy z usłyszanej teorii przenieść do praktyki.

Bp Edward Białogłowski - Patrystyczny model służenia teologii oraz duszpasterstwu

Sądzę, że mariologiczna świadomość pneumatologii to rzeczywistość rzadka w duszpasterstwie. To konsekwencja nauczania teologicznego. Bogu dzięki, że rok duszpasterski poświęcony Duchowi Świętemu pomaga teologom i pastoralistom zauważyć ten deficyt.

Jeśli chodzi o nasze przepowiadanie, to poza Niedzielą Zesłania Ducha Świętego i niektórymi propozycjami homilii sakramentalnych, jeśli pisał je dobry teolog, rzeczywistość pneumatologiczną słabo się zauważało i zauważa. Dokładniejsze przyjrzenie się programom katechetycznym doprowadziłoby do analogicznie smętnych wniosków. Poza klasą VII, która ma program pomyślany pod kątem przygotowania do sakramentu bierzmowania, obecność tematyki pneumatologicznej można stwierdzić, ale pojawia się rzadko i w ujęciu raczej historycznym niż teologicznym. Przysłuchując się różnym referatom (nie dzisiejszym!), łatwo można stwierdzić, że wiele w nich historii jako relacji, a mało pogłębionego spojrzenia poprzez historię na dzisiejszą rzeczywistość. Zresztą, sama refleksja nad strukturą jeszcze nie tak dawnej mariologii i maryjności sugerowała tezę o rozejściu się mariologii z maryjnością, czy pobożnością maryjną, tzn. że jeśli ktoś jest mariologiem, to jest od wygłaszania mądrych referatów i pisania mądrych artykułów, a jeśli poświęca się maryjności, to zalicza się do drugiej kategorii; pozostaje mu różaniec i inne pobożne praktyki maryjne... W świetle tego można by apelować do mariologów o patrystyczny sposób uprawiania mariologii. Ojcowie, jak wiemy, łączyli jedno z drugim: byli teoretykami i byli też praktykami. Mężowie uczeni (czy uczone niewiasty) umieli przemawiać popularnym językiem do szerszych kręgów, które miały wpływ na kształtowanie świadomości. To spory problem. Przecież nakłady pozycji mariologicznych KUL, ATK czy Wydziału Teologicznego w Opolu są niskie.

Duszpasterz do tych specjalistycznych publikacji zagląda, niestety, bardzo rzadko. Trzeba by szukać jakichś przekładni, chociażby w dobrych propozycjach homiletycznych, a może także katechetycznych. W czasie naszego sympozjum padło wiele pięknych i cennych pereł, ale one pozostają w uczestnikach sesji, zostaną może opublikowane, więc poszerzy się nieco pole siewby, jednak trafi to do niewielu, natomiast bogactwo treści należałoby przełożyć dla szerszych kręgów. Należałoby te myśli wprowadzić do naszych seminariów poprzez podręczniki czy skrypty. Jeśli będzie to monograf i bardzo obszerna praca, pozostanie w wąskim kręgu najbardziej zainteresowanych. Doniosłość i trudność problemu podnosi fakt, że projekt polskiego *Ratio studiorum* ma iść do przekładu na język włoski, a jeśli chodzi o wymiar godzin na przedmioty teologiczne, to zmniejsza się go wyraźnie. Nabierają dodatkowego znaczenia pomocnicze dla teologii przedmioty, a traci sama teologia. W takiej sytuacji lepszy czy gorszy podręcznik teologiczny urasta do bardzo poważnego problemu. Jaka formacja może się zrodzić ze skróconego czasu i marnego podręcznika? Do wykładów z mariologii wykładowcy zbierają na ogół z różnych straganów...

Krzysztof Kowalik SDB - Maryja a Duch Święty – temat oczekujący na polską recepcję i dobrze przyjmowany wśród młodych

W nawiązaniu do mojego wystąpienia o pracach Katedry Mariologii, w podjętym przez nas temacie Maryja a Duch Święty, chciałbym powtórzyć wielki postulat, by bardziej upowszechniać dokumenty Kościoła, które przynoszą sporo ważkich elementów w interesującej nas sprawie: oczywiście, *Marialis cultus* papieża Pawła VI (choć jest to dokument sprzed wielu lat (1974); na jego przykładzie dobrze widać, z jakim trudem tego typu nauczanie Kościoła przedostaje się do świadomości duszpasterzy; za mało się je upowszechnia; trzeba było wiele trudu, by go opublikować z komentarzami; staraniem Katedry Mariologii ukazały się dwa obszerne komentarze i komentarz zwięzły dołączony do tekstu podstawowego wydanego w małej broszurce (*Jak czcić Matkę Bożą*); domaga się to wznowienia. Na marginesie tych doświadczeń warto zauważyć z optymizmem, że coraz powszechniej mówi się o potrzebie odnowy kultu maryjnego; organizuje się sporo sympozjów, również mariologicznych, podczas których podnosi się te problemy. Być może, niewiele pozostaje w umysłach, może jednak przeżywamy trudny czas siania i nasączania umysłów i serc, co nie pozostanie bezowocne. Pewne idee ubogają proces formacji seminaryjnej czy zakonnej... Mam wykłady w naszym seminarium salezjańskim, nie tylko na KUL, i widzę, że młodzież jest chłonna na te treści, nie gorszy się wtedy, gdy mówię o trudnościach w rozumieniu roli Maryi w misterium zbawienia, gdy podkreślam potrzebę dopracowania mariologii, m.in. pneumatologią. Oni to doskonale rozumieją. Kiedy prosi się ich o przygotowanie małych prac, wykazują spore zaangażowanie i orientację w literaturze rozpowszechnianej przez nasze ośrodki; powołują się przede wszystkim na literaturę, która rośnie w środowiskach KUL i ATK, nawet wówczas, gdy się jej nie podpowiada. Młodzież, która przychodzi do naszych seminariów, jest już inaczej formowana, niż my. Przycho-
dzą często w ruchów odnowy, z oaz...; nie tylko są inaczej uformowani, ale mają

ogromną potrzebę kontynuowania, wzmocnienia i pogłębienia tego procesu; są bardzo otwarci i chłonni. To optymistyczny akcent do naszego sympozjum.

Ks. Wacław Siwak - Duch Święty a Maryja – temat dla duszpasterstwa

Chciałbym dorzucić słowo w optymistycznym duchu mojego poprzednika, Księdza Adiunkta, Krzysztofa Kowalika. Chodzi mi o możliwości wykorzystania tematu Duch Święty a Maryja w duszpasterstwie ruchów, zwłaszcza ruchów charyzmatycznych.

Istnieje przede wszystkim potrzeba ukazywania Maryi jako wzoru korzystania z charyzmatu. (W Niej w sposób najdoskonalszy spełnia się definicja charyzmatu, w której podkreśla się, że jest dawany nie dla własnego dobra, ale dla dobra innych). Maryja jest wzorem korzystania z charyzmatu. We wcieleniu przyjmuje charyzmat, bo macierzyństwo Boże jest charyzmatem, darem dla innych; Maryja przyjmuje Jezusa, by dawać Go innym, dawać Go Kościołowi; doznaje niezwykłego wywyższenia jako Matka Boża; ze względu na nie otrzymuje również inne przywileje. Otrzymała to wszystko ze względu na Jej funkcję w dziejach zbawienia. Przyjęła Jezusa, by dawać Go innym; zanosła Go z radością św. Elżbiecie; tego Jezusa oddaje ludziom w czasie Jego publicznej działalności (sama nie ma do Niego dostępu); tego Jezusa ofiaruje na Kalwarii; czyni to jako matka. Widzimy Ją jako wzór korzystania z charyzmatu.

Maryja jest świadoma, że wszystko, co posiada, otrzymała od Boga. W Magnificat mówi, że to On uczynił Jej wielkie rzeczy, a Ona jest tylko uniozoną Służebnicą, która charyzmat rozdaje.

Ks. Teofil Siudy - Trzy szanse tematu Maryja a Duch Święty

Kontynuując myśl księdza Wacława:

1. Ruchy i stowarzyszenia, niemal wszystkie, chcą być i są znakami działania Ducha Świętego. W roku bieżącym odbywają się kongresy ruchów i stowarzyszeń w diecezjach, na przyszły rok planuje się kongres krajowy. Możemy uczynić je adresatami naszych treści, zwłaszcza kongres przyszłoroczny. Będzie to olbrzymie forum.

2. Odkrywanie prawdy o głębokiej więzi z Duchem Świętym, konstytuującej nowego człowieka, winno skutecznie wpływać na nasze kaznodziejstwo, by odchodziło od moralizowania w rodzaju: Ty sam, człowieku, szukaj Pana Boga i rób, co możesz, bo Pan Bóg Ci ucieknie..., a przeszło na poprawny wykład wiary typu: To Bóg szuka ciebie, człowieku, Chrystus ciebie szuka! Pozwól tylko, by cię odnaleźli, i pozwól Im siebie kształtować. Niech Dawca wyraźnie staje na pierwszym planie, a nie odbiorca. Ten Dawca kształtował Maryję i kształtuje każdego z nas.

3. Upowszechnianie nowych tytułów maryjnych. Zainspirowała mnie Litania, którą przed chwilą otrzymaliśmy, a którą ks. Wacław Siwak ułożył z tytułów znalezionych w encyklice Jana Pawła II *Redemptoris Mater*. A może dałoby się stworzyć słownik tytułów maryjnych, współczesnych, dla nas, dla naszych czasów... Kaznodzieje doby saskiej prześcigali się w wynajdywaniu coraz to nowych tytułów, którymi zdobili Maryję. Nie chodzi o powielanie ich pomysłów, ale poszukiwanie języka sławiącego Matkę Pana bliskiego naszemu etapowi kultury w rozwoju.

S. Joanna Żakowska (Niepokalanka) - Refleksyjność

Nie mamy nic wspólnego z akademicką teologią; jeśli znalazłyśmy się tutaj, to ze względu na naszą koronowaną figurę Pani Jazłowieckiej, jako że ks. prof. T. Siudy wpadł na dobry pomysł zaprosić na to sympozjum również sanktuaria maryjne.

Nawiążę do pomysłu gromadzenia nowych tytułów czy inwokacji maryjnych. Natrafiłam na takie nowe inwokacje, np. Królowo zadumana nad historią, Myślicielko, Pani wydarzeń. Zwracają one uwagę na pewną cechę Maryi (wyraża ją również posąg Pani Jazłowieckiej), mianowicie na refleksyjność. Zwróciłam na to uwagę niedawno, na KUL-u, kiedy ks. abp Józef Życiński mówił, że gorsza od atomowej jest bomba bezmyślności. Refleksyjność Maryi dwukrotnie jest podkreślona w Ewangelii: „zachowywała w sercu swoim”

W książce ojca Jacka Woronieckiego *Macierzyńskie Serce Maryi* jest rozdział: W blaskach Ducha Świętego. Autor zastanawia się, czym Duch Święty mógł obdarować Maryję w dzień Pięćdziesiątnicy. Nie potrzebowała daru języków, ponieważ publiczne nauczanie nie miało być Jej zadaniem... O. Woroniecki domniemywa, że Maryja dzięki tej swojej refleksyjności ciągle odczytywała plan Boży odnośnie do Jej życia – poprzez bieżące wydarzenia; nie znała go przecież w całości. W dniu Zielonych Świąt Duch Święty mógł Jej w całości ukazać ten plan zbawienia przez Kościół i Jej rolę w Kościele. Refleksyjność, bardziej całościowe spojrzenie na własne życie i Boże wobec niego plany, na własne miejsce w Kościele, to bardzo doniosła i aktualna sprawa. Młodzież tego szuka. Dla młodych wracających po pierwszym stopniu oazy najważniejszym odkryciem jest to, że Bóg ma wobec ich życia wspaniały plan. Tylko trzeba im jakoś pomóc ten plan odczytać. Maryja jest wzorem potrzebnej w takiej sytuacji refleksyjności.

Ks. Tadeusz Juchas - Maryja a Duch Święty - temat ważny dla ruchów odnowy

Zainteresowało mnie hasło tego sympozjum. Pomyślałem sobie: Intelktualiści, teolodzy, wychodzą naprzeciw duszpasterzom! Temat obecności Ducha Świętego to spora luka w moim środowisku, w naszym nauczaniu i posługiwaniu pasterskim. To zdecydowało, że jestem tutaj. Wyrwałem się, by przyjechać tutaj. To jedyny sposób, żeby całkowicie poświęcić się interesującemu tematowi.

Z całą pewnością potrzebujemy publikacji o Maryi w relacji do Ducha Świętego: książki przystępnej, „do ludzi”. Dziękuję za ten pomysł, za tę pomoc. W Ludźmierzu od 7 lat odbywają się rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym. Uczestniczą w nich ludzie, którzy pragną ewangelizować w sposób szczególny, mianowicie poprzez muzykę. Przez 3 lata rekolekcje te odbywały się w Domu Podhalan. Nawet o tym nie wiedziałem. Zauważyłem na terenie parafii jakichś dziwnych ludzi, przybyszów... Potem okazało się, że odprawiają rekolekcje. Ale Mszy św. nie będą odprawiać w kościele, bo przeszkadza im figura Matki Bożej. Zacząłem rozmawiać na ten temat z organizatorami. Udało się. Od 4 lat ich modlitwy i liturgia odbywają się w kościele. Co więcej, od 2 lat zaczyna być z nimi obecna Matka Najświętsza. Uwaga ks. prof. Siudego była bardzo słuszna. To konieczność. Jeśli w przyszłym roku będzie kongres

czy zlot wszystkich zaangażowanych w Odnowę w Duchu Świętym, absolutnie trzeba rozpracować temat Maryja a Duch Święty. We wspomnianej grupie rekolekcyjnej było kilku protestantów, byli prawosławni, nawet ze Stanów Zjednoczonych, z Anglii, Irlandii...; to środowisko bardzo mocne, jeśli chodzi o sprawę autentyzmu. M.in. tam narodził się zespół „Tymoteusz”; przybywa tam również „Armia” To bardzo mocny sposób ewangelizowania młodzieży, ale trzeba tam być i prostować.

Treść naszego spotkania tutaj i teraz niech się jakoś znajdzie w spotkaniu zapowiadany na rok przyszły.

Ludzie, którzy pracują duszpastersko przy sanktuariach, potrzebują pomocy. Uświadamiam sobie nieodzowność świadomości historycznej, świadomość historii kultu Matki Bożej, historii obecności Maryi w dziejach zbawienia ludu Bożego... Niekiedy jestem przerażony, jak niektórzy duszpasterze odcinają się od historii, od pierwszych orzeczeń Kościoła, jak gdyby objawienia z Fatimy stają się punktem startu w mariologii. Może to być zagrożeniem dla zdrowego, poprawnego szerzenia kultu Maryi. Czasem też zastanawiam się, jaka winna być reakcja ze strony Kościoła. Kiedyś byłem w pewnym sanktuarium. Zachwalając obiekt kultu kustosz mówił o pewnej kobiecie, która, jak wyznawała, przyjeżdża tutaj, by porozmawiać z Matką Bożą tak, by Pan Jezus nie słyszał. Takie rzeczy mówi się publicznie w homilii. Jak można kształtować kult maryjny bez potrzeby Pana Jezusa? Oczywiście, nie powinno to mieć miejsca w Kościele katolickim. Jeśli ukażą się materiały z tego sympozjum, sanktuaria przyjmą je z wdzięcznością. Dla celów duszpasterskich bardzo potrzebują form popularyzujących.

S. Filipa Łowczynowska (Uczennica Krzyża) - O ikonie Pneumatofory

W Szczecinie, w Karmelu Miłości Miłosiernej, w roku 1980 (jeśli się nie mylę) została napisana ikona Pneumatofory: Maryja niosąca Ducha. Ikona ta cieszy się w Szczecinie ogromnym zainteresowaniem. Jest rozchwytywana. Odpowiada pewnym poszukiwaniom. Grupy odnowy doświadczają pewnego zewnętrznego wylewu Ducha, pewnych charyzmatów. To nie idzie w parze w określoną wiedzą teologiczną w odniesieniu do Ducha Świętego... Ewidentny deficyt pneumatologii. Jestem wdzięczna za polski przekład książki ojca Congara *Wierzę w Ducha Świętego*. Ona daje konkretną wiedzę o Duchu Świętym. Dziękuję wszystkim, dzięki którym otrzymaliśmy tę publikację.

Ikona niesie w sobie określone przesłanie, które ujmuje się raczej intuicją. Wspaniałe jest to, że pojawiła się *Teologia ikony* Leonida Uspińskiego (Poznań 1993, wyd. W Drodze). Tacy jak ja, całkowity laik, bardzo potrzebują takich wprowadzeń.

Teologowie badają, drążą, dyskutują te problemy... Chciałabym, żeby przekazywali to w przystępnej formie szerszym kręgom. Zdaję sobie sprawę z tego, że teolog to nie omnibus; trudno od niego oczekiwać, by był także homileta, kaznodzieją... Gdyby tak katecheci stali się pośrednikami: mieli pewną wiedzę z jednej strony i umieli dzielić się nią z drugiej strony... Gdyby tak homilie prostowały i właściwie ustawiały...

Oby takie sympozja były dostępne dla szerszego ogółu! Ja i moja siostra dowiedzieliśmy się o tym sympozjum „przy okazji” (jedna siostra studiuje). Wiem, że to sympozjum jest specjalistyczne, ale potrzeba sympozjów ogólnie dostępnych. Trudniej sięgnąć po książkę, a jeśli człowiek przyjedzie i siądzie, i słucha, to wiedzę zdobywa. Prelegentom nie brakowało tutaj daru słowa. Wielkie dzięki. Zapraszamy do Szczecina, do naszej Pneumatofory.

Tomasz Kordela (Alumn Seminarium Częstochowskiego) - Pełna Ducha Świętego – wzorem ewangelizacji

Ostatnio otrzymałem od kolegi wykonaną przez niego ikonę Rublowa. Zawisła sobie na ścianie. Przychodzą koledzy, a kiedy dziwią się, rozpoczynam wtajemniczenie w teologię ikony, w miarę wiedzy na moim poziomie. Reakcja jest natychmiastowa: Ależ to interesujące! To jest ewangelizacja. Mam też Matkę Bożą Włodzimierską, ale na teologii tej ikony znam się jeszcze mniej.

Jestem organistą w naszym seminarium. Po przeczytaniu książki O. Napiórkowskiego *Matka naszego Pana*, a zwłaszcza tekstu o teologii naszych pieśni maryjnych, uwrażliwiłem się na teologiczne nieprawidłowości naszego pobożnego śpiewania, m.in. pieśni *Serdeczna Matko* czy *Do Ciebie, Matko, Szafarko łask*. Kiedy jednak mówię o tym z kolegami, oni wyrażają zdziwienie; oni tego nie zauważali, jest to dla nich obce. Każdy bierze śpiewnik do ręki i śpiewa nie zastanawiając się (prawdopodobnie) nad tym, co śpiewa.

W związku z wczorajszym wykładem ks. prof. Cyrana chciałbym dodać, że ks. profesor omawiał z nami scenę Zwiastowania w powiązaniu ze sceną Nawiedzenia i Zesłania Ducha Świętego. Podkreślił, że Maryja została ukazana jako wzór ewangelizacji. Ona słucha Słowa Bożego, rozważa je i wielbi Boga. Ks. Cyran na wielu stronach wyjaśnia, co znaczy „wielbić Boga”. Myślę, że można z tym iść do młodzieży i dzieci. Pomogłoby zrozumiale wyjaśnić, co to jest ewangelizacja, jak ewangelizować i być ewangelizowanym. Wystarczyłoby wskazać na Maryję: Jak Ona słucham Słowa, rozważam je i żyję nim.

Stanisław C. Napiórkowski OFMConv - Maryja a Duch Święty. W kierunku podsumowania

Nadszedł czas zakończenia.

Wypada spojrzeć na program, by odpowiedzieć na pytania, co planowaliśmy, co zamierzaliśmy, a co udało się zrealizować.

Właściwie udało się zrealizować program bez awarii. Nie było jednej prelegentki (p. dr Danuty Mastalskiej), ale mieliśmy jej tekst. Chwała Panu. Dzięki sympozjum narodziło się sporo interesujących i wartościowych materiałów na poważny i obiecujący temat. Obyśmy umieli pozyskać brakujące jeszcze w tej chwili referaty (ks. prof. Warzeszaka, o. Bogusława Kochaniewicza i ks. Kazimierza Peka). O. Bartosik obiecuje dodatkowy tekst o relacji Ducha Świętego do Maryi według Ojców Kościoła. Z góry mówimy mu Gratias! Potrzebujemy takiego tekstu. Bez konsultacji Ojców

nasza książka cierpiałaby na dotkliwie pominięcie. Publikacja wyraźnie na nich skorzysta. Obie dyskusje panelowe zostały zarejestrowane na taśmie magnetofonowej, uzupełnią więc i ożywią zasadniczy korpus referatowy.

Nie wyczerpaliśmy wszystkich tematów, jakie byłyby możliwe i potrzebne w tym względzie. Boli mnie dotkliwie brak naszego tematu rozważanego w liturgiach. Serdecznie prosiłem swego współbrata zakonnego, O. Grzegorza, i ponawiam tę serdeczność, by dorobił taki tekst. W *Rykerzu Niepokalanej* prowadzi cykl artykułów nt. Maryja w liturgiach. Posiada przygotowanie merytoryczne i dość opracowane tworzywo. Trudność leży w wielokierunkowym zaangażowaniu (m.in. jest wiceprowincjałem warszawskiej Prowincji franciszkanów). Ale idą wakacje. Z radością w Panu można z nich zrezygnować na rzecz Matki Bożej i Ducha Świętego.

Na zestawianie bardziej interesujących tez nie ma czasu. Może najogólniej powiedzmy, w jaką stronę idziemy, czy chcielibyśmy iść, w imię dobra mariologii i maryjności polskiej.

Główny azymut, jaki trzeba obrać i na który należy orientować mariologię i maryjność w naszym polskim domu (nie tylko zresztą tutaj), nazywa się kontekstualność. Mariologia i maryjność odizolowane od chrystologii, soteriologii, pneumatologii, charytologii, antropologii, eklezjologii oraz eschatologii, chorują, rosną im garby i skrzywienia. Otwieranie ich na wspomniane dziedziny teologiczne to właściwy kierunek ku większej poprawności i zdrowiu. W takim sensie chcemy uprawiać mariologię w kontekście. W takim kontekście. Również cześć Maryi należy praktykować wewnątrz kultu chrześcijańskiego. Nie ma kultu maryjnego jako takiego. Jest jeden kult chrześcijański: Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Poprawnie ustawiona religijna cześć świętych i Najświętszej sytuuje się w tej teologicznej strukturze. Jeśli zdaje się nie dość uwzględniać tego kanonu, trzeba uruchamiać dzwonki alarmowe. Teologowie, zwłaszcza dogmatycy, są do tego powołani i zobowiązani.

Żegnamy się ze świadomością, że zrobiliśmy prawdopodobnie coś wartościowego, ładnego i potrzebnego. I dla teologii, szczególnie mariologii, i dla pobożności chrześcijańskiej, zwłaszcza maryjnej.

Z ks. Kowalikiem, ks. Siudym i ks. Pekiem musimy zastanowić się odważnie, czy w tytule materiałów z tego sympozjum nie dokonać rewolucji pisząc wielkimi czcionkami: DUCH ŚWIĘTY A MARYJA. Jeśli uczestnicy sympozjum wezmą w ręce świeżą publikację pod takim tytułem, niech ze zrozumieniem przyjmą zmianę, wspominając nasze dzisiejsze mocowanie się w trosce o lepsze.

Mało nas było. Doświadczamy pewnego zawodu. Szukamy wyjaśnienia: Może przygotowanie zawiodło, może organizacja nie była najlepsza?... Nie bez znaczenia – na drodze ku odpowiedzi – są doświadczenia z KUL. Od wielu już lat stwierdzamy, a czynimy to z coraz większym zdecydowaniem, że publiczne wykłady i sympozja jakoś przeżyły się. Kiedy pracowaliśmy w gorsetach cenzury trudnych pozwoleń, te formy naukowego tworzenia cieszyły się ogromnym wzięciem. Nowe możliwości spowodowały eksplozję zarówno tych, jak nowych form pracy naukowej i zdobywania wiedzy... Najbardziej bezpośrednio doświadczam tego na mojej Alma Mater. Proponuje

się pasjonujący temat, zabezpieczy się wykładowców wysokich kwalifikacji, poinformuje się ciepło zachęcając całą Polskę, zapłaci się ciężkie pieniądze, ubłaga się Magnificencję z wielkim słowem otwarcia, wynajmie się aulę i – w auli zasiada pustka... Magnificencja oraz intelektualny olimp fachowców przemawia do 20, 50 osób.

Uczelnia zamieniła się w olbrzymi wulkan naukowy. Ściany giną pod afiszami, informacjami, zaproszeniami, programami zawsze atrakcyjnych sympozjów, spotkań, odczytów, wykładów, dialogu, kursów, wyjazdów..., że w sytuacji braku czasu i nienadążania z realizacją przyjętych zobowiązań, sunę korytarzami zamykając oczy, by mnie nie wciągnęło (wciągając w te wspaniałości przecież odciąga od moich konieczności). Świadomy takiej sytuacji nawet kilkadziesiąt osób uczestniczących w naszej dwudniówce realistycznie oceniam jako sukces. A gdyby nas było dwie trzecie mniej, nawet wtedy nie byłoby wystarczających racji do rozdzierania szat. Punktem dojścia naszego sympozjum nie był i nie jest pełny stadion słuchaczy, ale książka. I książka będzie. Trzeba to mieć na uwadze, by nie popaść w stesy i nie dopuszczać nawet myśli o rezygnowaniu z następnych analogicznych spotkań. Kończy się sympozjum, rodzi się książka. Staje ona w szeregu na półce i trafi w ręce tych, którzy są lub będą oficerami i generałami tej dziedziny. Jeśli nawet nie zauważą tej pozycji tłumy kościelnych szeregowców, którzy ją zaczytają, to sięgnie po nią ten czy inny generał. Podzieli się swoim teologicznym znaleziskiem z podległymi mu oficerami, oficerowie z podoficerami i szeregowcami... Oddziaływanie rośnie do rozmiarów nieprawdopodobnie wielkich w porównaniu z liczbą czytelników.